

Paradoksy wolności

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Mądry po szkodzie — to hasło stale towarzyszy człowiekowi i nie ma powodów sądzić, iż kiedyś straci ono cokolwiek na znaczeniu. Niektórzy dodają jeszcze u nas: Polak przed szkodą i po szkodzie głupi. Sądzę jednak, że jest to cecha nie znająca granic państwowych.

Wielokrotnie już proklamowano w przeszłości idee i rozwiązania samozaprzeczające się, ponieważ do tego dopiero dochodząc. Weźmy kilka przykładów.

Liberalizm — jego cechą immanentną jest wolna konkurencja, czemu sprzyjać miał brak ingerencji państwowej. Otóż *wolna ręka* rynku tak zadziałała, że zaczęły się tworzyć monopole i trusty, a w konsekwencji wolna konkurencja zaczynała się kurczyć. Nie było rady — należało się pogodzić z jakąś ingerencją (m.in. prawo antymonopolowe)

Demokracja — miała być jedynie formą rządzenia, polegającą na ustanowieniu pewnych procedur dochodzenia do władzy i jej realizowania. Pech chciał, że pewnemu Austriakowi imieniem Adolf, udało się w zupełnej zgodzie z tymi procedurami dojść do władzy, po czym za pomocą demokratycznych procedur ...zaczął demokrację znosić. Nie było rady — trzeba było uznać (po wcześniejszym obaleniu Adolfa, już bez pomocy demokratycznych procedur), że demokracja nie zamyka się w samej formie, ale stanowi ją też pewna treść, taka przynajmniej, która zapewni trwanie jej samej (m.in. zakazano działalności partiom, które zaprzeczają demokracji w swych programach, por. art. 13 Konstytucji RP)

Współczesny świat nie jest oczywiście od tego wolny. Chciałbym wskazać jeden z przykładów, wcale nie taki oczywisty, zdając sobie jednakże sprawę z tego jak łatwo moje uwagi mogą być opacznie zrozumiane. Albowiem nieentuzjastyczne wyrażanie się o wolności religijnej, bo o niej tutaj mowa, może być łatwo odebrane jako jej kwestionowanie. Tymczasem chodzi o coś zgoła przeciwnego — o przejaw troski. Najdalszy jestem od religijnej nietolerancji i państwowych kościołów, jednakże idea wolności religijnej zaprzecza sama sobie, zwłaszcza tam gdzie ulega zniekształceniom.

Weźmy przykład USA. Wolność religijna jest nieomal absolutna, co gwarantuje pierwsza poprawka do Konstytucji. Państwo nie zajmuje się żadnymi grupami religijnymi (dopóki oczywiście nie wchodzi one w konflikt z prawem), nie normuje ich sytuacji prawnej ani ich nie rejestruje. O tym jak sztuczna to konstrukcja świadczy choćby rozwiązanie podmiotowości prawnej związków religijnych. Działalność kościoła czy związku wyznaniowego nie jest oczywiście możliwa bez posiadania przezeń bazy materialnej oraz możliwości uczestniczenia w obrocie prawnym. Jednakże amerykański dogmat o nieingerowaniu państwa w sprawy religijne uniemożliwia przyznanie instytucji religijnej osobowości prawnej, przeto nie mogą one formalnie niczego posiadać. I tak np. budynki sakralne należą nominalnie do biskupa ordynariusza diecezji, nie zaś do Kościoła; protestanci z kolei powołują pół-fikcyjne fundacje lub stowarzyszenia o innym charakterze, którym 'wolność religijna' już nie przeszkadza normalnie działać; z kolei gminy żydowskie radzą sobie z tą przeszkodą za pomocą spółek prawa handlowego (zarówno z ograniczoną odpowiedzialnością, jak i akcyjnych). W wyniku tej konstrukcji, z racji osobliwej wolności religijnej, mogą swobodnie działać wyznania, które wolności zaprzeczają, które programowo są nietolerancyjne, czasami w agresywnych środkach wyrazu. Przykładem choćby chrześcijański rekonstrukcjonizm i związana z nim tzw. teologia dominacji, które powołując się instrumentalnie na stosowne fragmenty Biblii dowodzą, iż chrześcijaństwo, w ich swoistej interpretacji, winno panować nad całym światem, tępiąc herezje i odstępstwa, na podstawie państwowego prawa, które czerpie natchnienie wprost z Prawa Mojżeszowego. Swoją program teokracji starają się urzeczywistnić za pomocą środków pokojowych (m.in. poprzez odpowiednie formowanie dzieci, zdobywanie wpływów, itp.). Ralph Reed, chrześcijański konserwatysta, zauważa, że rekonstrukcjonizm jest "*autorytarną ideologią, która zagraża większości swobód obywatelskich wolnego i demokratycznego społeczeństwa*". Społeczeństwo i władze, już to z przejścia 'tolerancją' już to z racji aksjomatu o absolutnej nieingerencji państwa w sprawy ruchów religijnych, póki co nie zauważają takich niuansów, czyli mówiąc inaczej — paradoksów wolności pojmowanej jako swoboda absolutna. Tymczasem warto zauważyć, że wolność nie jest swobodzie tożsamą.

Państwo nie powinno oczywiście ingerować w przekonania religijne, ani dyskryminować

tej czy innej grupy, tylko dlatego, że system jej wierzeń wydaje się być tyleż egzotyczny, co prymitywny i głupi. Powinno jednak przy rejestracji i legalizacji danego związku religijnego weryfikować jego doktrynę przez pryzmat tego czy nie godzi ona w państwo i jego wartości (wartości będące konsekwencją np. demokratycznego państwa prawnego, nie chodzi o wartości religijne urzędnika dokonującego rejestracji), tzn. czy nie zawiera elementów sabotujących podstawowe zasady demokratycznego państwa prawnego (jak można by powiedzieć w żargonie komunistycznym: elementów wywrotowych), np. doktrynalna nietolerancja osób nie podzielających danych przekonań, programowy separacjonizm członków przez pryzmat polaryzacji: źli-dobrzy ludzie, także kontestowanie zinstytucjonalizowanego systemu wychowania i edukacji na stopniu podstawowym, i t.p. (można np. rozważyć czy grupa, która zakazuje swoim członkom udziału w życiu politycznym, we wszystkich jego formach, włącznie z udziałem w wyborach, nauczając na przykład, że państwo to *imperium Szatana*, mogłaby być zarejestrowana przez państwo; jakkolwiek każdy ma prawo do nieuczestniczenia w życiu politycznym, włącznie z prawem do niegłosowania, tak jednak zorganizowany ruch mający te elementy wpisane do założeń programowych, nie mógłby zostać przez państwo uznany za legalny - patrz: paradoksy samozaprzeczające się powyżej).

Ze znaczących grup tego typu działających w Polsce, można wymienić choćby Świadków Jehowy, których program zawiera zaprzeczenie państwa, jak i możliwości tolerancji religijnej — wszystkie władze państwowe oraz wszystkie Kościoły są opanowane przez Szatana, w wyniku czego nie może być mowy o tolerowaniu 'zła' (w sytuacji braku dominacji nietolerancja ma charakter bierny). Oto czytamy w oficjalnej publikacji: *"Dzięki prorocत्वom tak wiarygodnego Boga możemy się dowiedzieć, jaka przyszłość czeka ogólnoswiatowy system skłóconych religii. Możemy też przewidzieć, co się stanie z potężnymi organizacjami politycznymi, które zdają się kierować losami świata. Ba, potrafiemy nawet przepowiedzieć, jaki będzie koniec 'boga tego świata', Szatana, który 'zaślepił umysły niewierzących', **posługując się mnóstwem religii** odciągających ludzi od prawdziwego Boga, Jehowy."* (Człowiek poszukuje Boga, Watch Tower Bible And Track Society Of Pennsylvania, 1994, s.367) i nieco dalej: *"Religie [wyjawszy oczywiście ŚJ — przyp.] zostaną uznane za winne **rozpusty duchowej** (...) Pora więc usłuchać nakazu anioła i opuścić **szatańskie imperium religii fałszywej**, a przyłączyć się do czystego wielbienia Jehowy"* (s.371). Istotną cechą ich ewangelizacji jest krytyka innych religii. Raj ma zostać osiągnięty na ziemi, wówczas: *"W tym nowym świecie każdemu zostanie dana możliwość zdecydowania już w doskonałych warunkach, czy chce oddawać cześć prawdziwemu Bogu, Jehowie, czy też postradać życie jako Jego przeciwnik. Będzie tam rzeczywiście istnieć tylko jedna religia, jedna forma wielbienia. Wszyscy zjednoczą się w oddawaniu wyłącznej czci miłościwemu Stwórcy"* (s.378). Można przypuszczać, że 'Raj' zacznie się wówczas kiedy Świadkowie zdobędą większość. Zapowiadają, że nadejdzie on lada chwila. Biorąc pod uwagę dynamikę z jaką się rozwijają nie można im zarzucić zupełnej bezpodstawności takich sądów. W roku 1931 było ich niecałe 50 tysięcy, w roku 1943 — już 126 tys., a trzy lata później 176 tys. Dziś szacuje się ich liczbę na ok. 5 mln, w tym w Polsce — 130 tys.

Oprócz tego doktryna zawiera elementy niebezpieczne dla zdrowia członków (zakaz transfuzji krwi), choć jest to respektowane na podstawie zasady, iż każdy ma prawo do decydowania o swoim życiu oraz o przekonaniach. W porządku, ale od strony materialnej ma to wiele analogii z eutanazją, którą nasze prawo uznaje za przestępstwo (eutanatyczne) — zdarza się bowiem tak, iż osoba-członek, będąca w sytuacji zagrożenia życia, jest wspomagana psychicznie przez innych członków w faktycznym postanowieniu rezygnacji z życia (tzn. w formie: *wytrwaj w wierze*), albowiem wyznawane zasady przeciwko transfuzji krwi często mają charakter jedynie teoretyczny i w okolicznościach rzeczywistej konfrontacji z taką sytuacją, następują wahania (np. z racji dobra rodziny). Wówczas 'bracia' odwiedzają pacjenta i 'podtrzymują go na duchu'. Znany jest mi przypadek, kiedy kobieta do samego końca nie chciała zgodzić się na podanie krwi, w czym gorliwie była wspomagana przez „dwoje braci i siostrę” którzy czuwali nad jej postanowieniem religijnym. Po porodzie z komplikacjami umarła.

Jakkolwiek idea tolerancji i wolności religijnej jest oczywistym elementem naszej rzeczywistości, tak dla dobra jej samej należy dbać o to, aby miała ona charakter racjonalny, aby była **aktem rozumu, a nie ideologii** (np. postmodernistycznej). Jak pisał główny propagandysta idei tolerancji, Voltaire: *"Jeżeli chcecie, aby tolerowano tutaj waszą naukę, to przestańcie być nietolerancyjni i nieznośni"*. Dziś natomiast zdaje się dominować częstokroć nieracjonalna forma niektórych swobód. Pier Paolo Pasolini, oskarżyciel i wnikliwy badacz wszelkich ideologii władzy oraz niszczenia jednostek i kultur, pisał o *"pozornej tolerancji"*

nowej, totalitarnej formy władzy, jaką jest konsumpcja. 'Tolerancja' taka według niego stanowi najbardziej totalitarną i "najgorszą ze wszystkich form represji w historii ludzkości". Nie trzeba dodawać, że taka 'tolerancja' niewiele ma wspólnego, albo zgoła wcale, z tolerancyjną myślą rozwijaną w okresie Oświecenia, wyrażoną choćby u Lessinga, w szczytowym jego osiągnięciu literackim, w dramacie *Natan mędrzec* (1779), w którym wyrażał idee tolerancji religijnej. Opowiadał się on jednak za tolerancją nie jako celem samym w sobie, lecz jako *następstwem i warunkiem ramowym egzystencjalnego poszukiwania prawdy oraz dialogu społecznego, otwartego na wspólnotę i zmienność praktyki, na większą miarę humanitaryzmu, wolności i sprawiedliwości*. Tolerancja, jaką forsuje postmodernizm, przejawia się pod postacią permissywizmu (choć można się zastanawiać nad kolejnością wynikania). Jak pisał Leszek Kołakowski: "Często żąda się tolerancji w sensie obojętności, braku jakiegokolwiek stanowiska czy opinii. Żądanie tolerancji w tym znaczeniu jest częścią naszej kultury hedonistycznej, w której nic naprawdę nie ma dla nas znaczenia: jest to filozofia życia bez żadnej odpowiedzialności i żadnych przekonań".

Tyle jeśli chodzi o paradoks tolerancji i wolności religijnej. Sądzę, że warto mieć to na względzie. Jakaż to byłaby kompromitacja wolności i demokracji, gdyby po raz kolejny ich mechanizmy samozabezpieczające okazały się ułomne. Są grupy religijne, nawet o dużych wpływach, które zgadzają się na wolność, dopóki same z niej korzystać muszą, jednakże w hipotetycznej sytuacji uzyskania dominacji przez taką grupę, wolność zostałaby zawieszona — nie trzeba o tym wątpić. Można zarzucić, iż to sytuacja domniemana i niepewna, że wszystko pięknie wygląda i ładnie błyszczy. Tym bardziej, że nowi prorocy donoszą nam, że praktycznie wszystko już się kończy. Niegdyś głoszono tylko koniec świata, dziś zaś dowiedzieliśmy się o końcu kultury, ewolucji, a przede wszystkim historii, co był łaskaw ogłosić nam pan Fukuyama w roku 1989, informując zarazem, że niebiosy postanowiły ostatecznie spetryfikować istniejący *status quo*, w szczególności na korzyść Ameryki, demokracji i ogólnej pomyślności. Faktycznie, jeśliby przyjąć wiarę Fukuyamy jako objawienie jedynie prawdziwe, wówczas sensowność dalszych rozważań w tej dziedzinie traci sens. Jeśli jednak wybierzemy drogę herezji i niewiary w takie prorocтва, wówczas możemy spojrzeć na to inaczej. Owszem, jest to sytuacja niepewna, ale czyż niemożliwa? *Historia jest nauczycielką życia* - to inne hasło, tak samo lekceważone, jak pierwsze.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-05-2002 Ostatnia zmiana: 13-10-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,348) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,348>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl